

## DZIEJE KALISKIEJ ASTRONOMII

### Część 4 – „Walka o byt”

O śmierci pana Janusza poinformowała nas po kilku tygodniach Kaliska Telewizja Kablowa. Z tej relacji dowiedzieliśmy się też, że CKiS rozpatruje możliwość oddania całego wyposażenia Dostrzegalni do najbliższej tego typu placówki, tj. do Szkoły Podstawowej im. Jana Heweliusza w Potarzycy koło Jarocina. Oburzony tym absurdalnym pomysłem zaraz na drugi dzień udałem się do ratusza, aby zapisać się na rozmowę do prezydenta Bachora. Przedstawiłem mu całą sprawę, ale nic z tej rozmowy nie wynikło. Usłyszałem tylko, że miasto nie ma pieniędzy. Wówczas jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że jest to kluczowe sformułowanie, które determinować będzie nasze dalsze losy.

Dotychczasowa siedziba Dostrzegalni usytuowana nie dość że w piwnicy, to jeszcze zlokalizowana przy obfitującym w latarnie uliczne skrzyżowaniu, nie nadawała się już na tego rodzaju placówkę. Postanowiłem więc szukać czegoś na własną rękę. Pierwsza osoba jaka przyszła mi na myśl, do której mógłbym się zwrócić o pomoc, to była moja była pani profesor, a wówczas radna Adela Przybył. Naprowadziła mnie ona na niemal idealną siedzibę dla nowej Dostrzegalni. Był to lokal znajdujący się w pobliżu tej starej, w nowo wybudowanym bloku na ulicy Rumińskiego. Była tam nieco mniejsza ilość światła ulicznych, a co najważniejsze, lokal znajdował się na ostatniej kondygnacji budynku z możliwością bezpośredniego wyjścia na płaski dach – czyli wszystko tak jak powinno być. Była to jedna z pralnio-suszarni, która według planów miała być przeznaczona na pomieszczenia warsztatowo-klubowe, czyli Dostrzegalnia wpisywała się idealnie i była też idealnym rozwiązaniem dla prezesa tamtejszego TBS-u. Niestety, dowiedziałem się że wbrew przeznaczeniu ma powstać tam mieszkanie. Powtórka z historii, można powiedzieć. Zwróciłem się więc o pomoc w tej sprawie do CKiS, od którego dostałem odpowiedź, że „bez zebrania członków Dostrzegalni i ich decyzji o jej dalszych losach nie możemy nic uczynić”. Lokal przepadł.

17 lutego 1998 r. w CKiS odbyło się zebranie na które przybyło kilka pokoleń bywalców Dostrzegalni. Osobami prowadzącymi była dyrektor CKiS pani Fibingier, naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki pani Ścisła (obecnie Pastuszak) i reprezentujący władze miasta wiceprezydent Żłobiński. Po zagorzalej dyskusji i obronie Dostrzegalni przez jej członków, obie strony, czyli my z jednej i CKiS wraz z władzami miasta z drugiej, postanowiły że Dostrzegalnia musi pozostać w Kaliszu. I to tyle, nic poza tym, żadnych konkretów, żadnych propozycji. Wyglądało na to, że stanęliśmy im w poprzek ich planów definitywnej jej likwidacji. Na moje pytanie w sprawie utraconego lokalu na Rumińskiego wiceprezydent Żłobiński odpowiedział mi, że na taką lokalizację Dostrzegalni nie zgadzali się mieszkańcy tego bloku. Jednak traf chciał, że byłem przewidujący i w czasie kiedy starałem się o pozyskanie tego lokalu, obszedłem wszystkie klatki schodowe i zebrałem ponad dwie trzecie głosów popierających ten pomysł. Wiceprezydent Żłobiński nie wiedział tego więc proszę sobie wyobrazić jego minę, kiedy mu o tym powiedziałem. Czy nie można tego nazwać złą wolą ówczesnych władz? To nawet nie było pozorantwo w działaniu, to było działanie na szkodę. Na zebraniu niespodzianka, dowiedzieliśmy się, że CKiS nie może nam przekazać Dostrzegalni do dalszego jej funkcjonowania, bo jesteśmy osobami prywatnymi i musimy uzyskać osobowość prawną aby CKiS mogło nam Dostrzegalnię wraz z jej wyposażeniem przekazać. Kolejny dowód na złą wolę władz i urzędników miasta. Dlaczego nie mogło to funkcjonować tak jak na dotychczasowych zasadach? Dlaczego musieliśmy się stowarzyszyć i być pozbawieni jakiegokolwiek wsparcia od podległych miastu placówek kulturowych? Cóż, to była trudna pierwsza dekada przemian ustrojowych w naszym kraju. Wszyscy myśleli i mówili Balcerowiczem. Tak więc nie przynosząca dochodów Dostrzegalnia musiała być zlikwidowana. Ponadto Dostrzegalnia nie wpisywała się w charakter CKiS, które w przeciwieństwie do Pałacu Kultury i Nauki, z nauką nie miało nic wspólnego. I tę anomalię pani dyrektor Fibingier postanowiła w końcu „naprawić”. Tak długo jak żył pan Janusz, nie wypadało. Skupiła się więc na jego następach.

Procedura rejestracji jest dość skomplikowana, czasochłonna i kosztowna, mimo to 17 lipca 1998 r. gotowy był już statut Towarzystwa, który został w tym dniu zaakceptowany przez Walne Zgromadzenie członków Kaliskiego Towarzystwa Astronomicznego, któremu zostało nadane imię Janusza Kaźmierowskiego. Zostały też wybrane władze Towarzystwa.

Nie miałem najmniejszego zamiaru kandydować, uważałem, że jestem za młody i że ktoś ze starszych pokoleń odwiedzających kiedyś Dostrzegalnię powinien się tym zająć, jednak starsze pokolenia, jako najaktywniejszego na dotychczasowych zebraniach, skierowały wzrok na mnie. Głos pani Kaźmierowskiej zdecydował chyba o wszystkim, powiedziała, że życzyłby sobie tego jej mąż. Takiej argumentacji nie można było się oprzeć, zaskoczony więc postawioną przede mną odpowiedzialnością, zgodziłem się kandydować i zostałem wybrany prezesem, czego jeszcze niecałą godzinę wcześniej w ogóle nie brałem pod uwagę. Po zakończeniu zebrania dowiedzieliśmy się od pani Kaźmierowskiej, że KTA powstało w dniu urodzin jej męża. Stanęliśmy zdumieni, ponieważ nikt nie znał daty urodzin pana Janusza – piękny zbieg okoliczności. Sąd Wojewódzki w Kaliszu zarejestrował KTA, statut i jego władze dnia 28 września 1998 roku.



Przez prawie pół roku od zarejestrowania Towarzystwa trwały jeszcze poszukiwania nowego lokalu i lepszej do obserwowania nocnego nieba lokalizacji. Miejsc które nas interesowały było przynajmniej kilkanaście, lecz z różnych przyczyn nie mogliśmy ich przejąć. Głównym powodem były oczywiście pieniądze, również niechęć urzędników oraz sprawy techniczne jak brak możliwości obserwacji z dachu, ograniczone pole widzenia, zbyt duże natężenie światła z latarni ulicznych, lub zbyt duża odległość od miasta. W tej sytuacji postanowiliśmy przejąć to co jest, tj. piwnicę na rozświetlonym skrzyżowaniu. W lutym 1999 CKiS w obecności mediów przekazało nam klucze do piwnicy na ulicy Ułańskiej. Zgodnie z obietnicą otrzymaliśmy Dostrzegalnię wraz z jej całym wyposażeniem, ba – nawet z zamalowanym grzybem na ścianach. Niestety niektóre plansze astronomiczne trzeba było jednak wyrzucić, ponieważ były zagrzybione i cuchnęły stęchlizną. Nic dziwnego, przecież przez półtora roku nikt tam nie zaglądał. Plansze to nic, najgorsze było to że został zniszczony sprzęt optyczny i to naprawdę sporej wartości. Nie chodzi tu o lekkie zniszczenia mechaniczne jakie się przydarzały podczas dekady transportowania sprzętu na dach i z powrotem, bo takie uszkodzenia można było naprawić, chodzi o spustoszenia jakich dokonała wilgoć przez dziesięć lat trzymania sprzętu w zatęchłej piwnicy, o największym natężeniu przez ostatnie półtora roku zamknięcia Dostrzegalni. Unoszące się w zatęchłym pomieszczeniu zarodniki grzybów i pleśni, osiadające na szklanych powierzchniach sprzętu optycznego, wytwarzają pod wpływem wilgoci enzymy produkowane przez mieszkankę bakterii i grzybów wżerającą się w szkło. Jakość niektórych zwierciadeł teleskopów, soczewek lunet i pryzmatów została w znacznym stopniu obniżona i co gorsze w większości bezpowrotnie.

CKiS zobowiązało się, że do końca czerwca 1999 roku, będzie opłacało czynsz za tę piwnicę, a od lipca mieliśmy radzić sobie sami. Niestety czynsz nie był na nasze możliwości finansowe i piwnicę trzeba było opuścić. I tak staliśmy się bezdomni. Brawo CKiS! BRAWO!!!

Jako prezes KTA odpowiedzialny za jego majątek i przyszłość, zabrałem całe wyposażenie Dostrzegalni do siebie, na przechowanie do czasu znalezienia nowej siedziby. Nie spodobało się to części członkom, którzy dążyli do rozdzielenia sprzętu pomiędzy siebie. Moja decyzja była jasna – wszystko zostaje w jednych rękach, w rękach prezesa. A że sprzęt już sobie niektórzy rozdzielili, to musieli go oddać. Szkoda że nikt się nie zainteresował mebelkami. Niestety żadne ugrupowanie nie jest monolitem, u nas również były frakcje. Ale o tym nieco później.

Cofnijmy się kilka miesięcy. W grudniu 1998 roku, CKiS zafundowało nam transport do Torunia i Włocławka aby odwiedzić tamtejsze obserwatoria i planetarium toruńskie. Podczas tej wycieczki dowiedziałem się, że we Włocławku w jednej ze szkół średnich od lat leży niewykorzystywany przez nikogo projektor do planetarium. Po trzech latach dość żmudnych negocjacji z dyrektorem tej szkoły, (notabene LO im. M. Kopernika), doprowadziłem do tego, że projektor znalazł się w Kaliszu.

Latem 2000 roku rozmawiałem z szefem kaliskich alpinistów, których siedziba mieściła się w przydworcowej wieży ciśnień. Wstępnie doszliśmy do porozumienia ustalając nawet orientacyjny czynsz za ewentualny wynajem górnych partii wieży w celu zaadaptowania ich na nową siedzibę Dostrzegalni, tym razem już jako Obserwatorium Astronomicznego, a pieniądze na opłacenie czynszu miały pochodzić ze sprzedaży biletów do dodatkowo planowanego w tym miejscu planetarium.

I oto nagle 6 października 2000 roku, w prasie lokalnej ukazują się artykuły mówiące o tym, że przywłaszczyłem sobie majątek Towarzystwa i (uwaga!) uciekłem za granicę. Fakt, za granicą byłem, ale na dwutygodniowym urlopie i to właśnie w tym okresie ukazały się te artykuły. W wyniku zamieszania i niejasnej sytuacji w KTA, szef alpinistów wycofał się z wcześniejszych, nieformalnych ustaleń. Ów „życziwy” za oszczerstwa i ordynarną niesubordynację został zgodnie ze statutem Towarzystwa z niego usunięty.

Wprost od alpinistów trafiłem do Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego, które miało kilka wolnych pomieszczeń i chętnie prezes KTM pani Szłapak przystała na podnajem. Po dwóch latach poszukiwań mieliśmy wreszcie swój kąt. Czynsz był bardzo niski, wręcz symboliczny, dzięki czemu jakoś się udawało ze składek członkowskich co miesiąc go uzbierać. Przechowywany u mnie sprzęt optyczny wraz z meblami trafił do siedziby KTM na placu Kilińskiego, gdzie otrzymaliśmy jedną z salek na potrzeby naszej nowej siedziby.

W styczniu 2001 roku wyjechałem zagranicę, tym razem już do pracy i bez określonego terminu powrotu. Wydawało się że wszystko zostało wyprowadzone na prostą i teraz już nic innego jak tylko się rozwijać. Niestety niedługo po moim wyjeździe członkowie przestali się zbierać, a po wygaśnięciu mojej czteroletniej kadencji, nie wybrali nowego prezesa, co automatycznie skutkowało wygaszeniem Kaliskiego Towarzystwa Astronomicznego.

Ale to jeszcze nie koniec opowieści. Mniej więcej w czasie kiedy dogorywało pozbawione prezesa Towarzystwo, zgłosił się do pani Szłapak jeden z byłych członków KTA (sam się wypisał) i wylegitymował się jej nieodebraną mu podczas jego odejścia legitymacją wiceprezesa i powiedział jej że prezes wyjechał zagranicę i on teraz mnie zastępuje (sic!), w związku z czym prosi o wydanie mu sprzętu optycznego. Pani prezes nie miała świadomości tego że ów człowiek nie jest już członkiem KTA, przez co też nie jest już wiceprezesem i już tym bardziej mnie nie reprezentuje, ani nie zastępuje. Wydała mu sprzęt sporządzając przy tym notatkę protokolarną, potwierdzającą kto i kiedy sprzęt odebrał. Niestety od lat już nie mogę się pani Szłapak doprosić o choćby kopię tego dokumentu. Miał się po przeprowadzce w trakcie porządkowania dokumentów w archiwum KTM znaleźć, ale w trakcie pisania tego cyklu dowiedziałem się, że się jednak nie znalazł i już się nie znajdzie. Zaginął, a wraz z nim szansa na ściganie osoby (lub jej spadkobierców) która sobie ten sprzęt przywłaszczyła. Z opisu pani prezes wiem kto, ale nie mam tego na papierze, więc nie mogę tego nigdzie teraz dochodzić. Tak więc sprzęt gdzieś jest, został przywłaszczony przez jednego z jej byłych członków, albo może nawet przez tę samą grupkę, która już kilka lat wcześniej próbowała do tego właśnie doprowadzić. Mój wyjazd uaktywnił niewielką, aczkolwiek przeciwną mi frakcję w Towarzystwie, na czele której stał ów były wiceprezes – nie zostałem przecież wybrany jednogłośnie. Myślę że te osoby wiedzą co się z tym sprzętem stało i gdzie się teraz podziewa. Apeluję więc do ich sumień, aby ten występek były w stanie po latach naprawić. Przecież ja nie chcę tego sprzętu dla siebie. Mam swój własny i to bardzo porównywalny. Chcę go odzyskać i przekazać klubowi astronomicznemu prowadzonemu przez pana Radosława Piora, któremu poświęcę następną część cyklu.



Jest on kontynuatorem kaliskich tradycji astronomicznych i to w jego rękach powinien się znaleźć dorobek poprzednich pokoleń kaliszian działających na polu astronomii.

Jedna jedyna rzecz jaka mi po KTA pozostała, to projektor do planetarium. Czeka na lepsze czasy. Z tym, że czas niestety działa na jego niekorzyść. W chwili jego pozyskania z Włocławka, ten model projektora już był w innych planetariach zastępowany przez modele nowsze. To jest model początkowy, na start, więc dla nas i tak wystarczający, choć też tylko do czasu. Czekam aż znajdzie się w końcu ktoś, kto zechce go wziąć i na chwałę miasta zaadaptować.

# O kopułę dla ciał niebieskich

KALISZ. W siedzibie Kaliskiego Towarzystwa Astronomicznego zdemontrowano nowy nabytek. Jest nim projektor, który zostanie zainstalowany w przyszłym planetarium — drugim takim obiekcie w Wielkopolsce, a trzynastym w kraju.

■ KRZYSZTOF PIERZCHLEWSKI

— Myślę, że wykonaliśmy bardzo poważne zadanie — mówi prezes KTA Jacek Kłokocki. — Towarzystwo rozwija się, członków przybywa. Warunki obserwacyjne przy placu Jana Pawła II nie są gorsze niż przy Ułańskiej. Obserwujemy niebo spod baszty „Dorotki”. Raz w tygodniu, w każdy piątek, w godzinach od 18 do 20, zapraszamy każdego, kto chciałby zobaczyć na własne oczy Jowisza z czterema księżycami, Saturna z pierścieniami, fazy na Wenus, czapy polarne na Marsie, kratery i góry księżycowe.

Starania o projektor trwały trzy lata. Jacek Kłokocki wysłał — jak mówi — mnóstwo pism do różnych urzędów, wydziałów i sponsorów. Kontaktował się też z nimi osobiście. Niestety, większość rozmówców nie za bardzo orientuje się w przedmiocie sprawy. Planetarium,



Jacek Kłokocki z nowym nabytkiem.

które służy prezentacji zjawisk astronomicznych i sztucznego nieba pod kopułą, mylone jest przez z nich z obserwatorium, gdzie przy pomocy

przyrządów optycznych można oglądać naturalne niebo.

— Projektor, który jest już własnością Kaliskiego Towarzystwa

rzeczy koło Jarocina jest pan Andrzej Owczarek, który projektor stworzył własnoręcznie od zera.

Kaliszanie pamiętają, że w domu u zbiegu ulic Nowy Świat i Ułańskiej prowadzone były obserwacje astronomiczne. Miłośnikowi tej dziedziny nauki inżynierowi Januszowi Kaźmierowskiemu udało się przekonać na początku lat 60. Miejską Radę Narodową do potrzeby przeprojektowania poddasza budynku jeszcze w fazie budowy. Tak powstała dostrzeżalnia, która istniała 35 lat. Jednak kiedy Janusz Kaźmierowski zapadł na zdrowiu, miłośników astronomii administracja budynku przeniosła wraz z drogocennym sprzętem do pomieszczeń piwnicznych.

Kiedy reaktywowano Kaliskie Towarzystwo Astronomiczne, okazało się, że aparatura przechowywana w wilgotnym i niewietrzonym miejscu znajduje się w bardzo złym stanie. — Musieliśmy wywieźć cały sprzęt na przechowanie do mojego mieszkania — wspomina Jacek Kłokocki — a z piwnicy na Ułańskiej korzystaliśmy tylko przez trzy miesiące, ponieważ i czynsz był nie na naszą kieszeń.

Obecnie podstawowy problem stanowi znalezienie lokum dla planetarium. Wskutek rozłamowych działań jednego z byłych członków KTA, spaliło na panewce wynajęcie pomieszczenia od alpinistów, którzy użytkują wieżę ciśnień obok dworca PKP. Nie przyniosły również, jak na razie, rozmowy prowadzone z dyrektorką Ośrodka Kultury Plastycznej „Wieża Ciśnień” przy ulicy Górnośląskiej. Być może bardziej przychylna okaże się dyrekcja III Liceum imienia Mikołaja Kopernika w Kaliszu. Chodzi w istocie o niezbyt wiele, bowiem minimum to pomieszczenie o wymiarach 6 metrów na 6 metrów kwadratowych i wysokości 4,5 metra.



Andrzej Owczarek i jego dzieło.

Astronomicznego, został w latach 70. zakupiony przez Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne imienia Mikołaja Kopernika w Grudziądzu, później trafił do Fromborka, który z kolei odsprzedał aparaturę Liceum Ogólnokształcącemu imienia Mikołaja Kopernika we Włocławku noszącemu się z zamiarem wybudowania planetarium. To się nie udało, projektor przeleżał tam kilkanaście lat. — Trzy lata temu dowiedziałem się o jego istnieniu — mówi Jacek Kłokocki. — Zdobyliśmy rzecz, za którą poprzedni właściciel zapłacił 500 tysięcy złotych, co 25 lat temu było równowartością 2,5 Fiata 125p.

— Projektor jest sercem planetarium. Odpowiednie dodatki do demonstracji na przykład Drogi Mlecznej będziemy musieli sobie dorobić — wyjaśnia prezes — ponieważ zaginęły w wędrownie pomiędzy miastami. Jest to możliwe, skoro w Pota-

„Głos Wielkopolski”

Kalisz

## Czy powstanie planetarium?

● Kaliskie Towarzystwo Astronomiczne im. Janusza Kaźmierowskiego pozyskało z Włocławka projektor do prezentowania „sztucznego” nieba. Członkowie stowarzyszenia będą teraz zabiegać o uruchomienie planetarium.

- O projektor staraliśmy się przez trzy lata - mówi prezes Jacek Kłokocki. - Jest to bardzo cenna rzecz, jakby serce planetarium. Mam nadzieję, że władze miasta docenią nasze starania i pomogą nam w znalezieniu lokalu. Planeta-

rium byłoby świetną promocją dla miasta.

Zdaniem członków KTA najodpowiedniejszym miejscem dla planetarium byłaby wieża ciśnień u zbiegu ulic Górnośląskiej i Legionów. Obecnie miłośnicy astronomii z Kalisza wynajmują pokój o powierzchni 10 metrów kwadratowych w siedzibie Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego. Prowadzą obserwacje przy baszcie „Dorotce” w każdy piątek (w godz. 18-20).

JAZ



Na zdjęciu Jacek Kłokocki z projektorem. Obok Miłkołaj Świątkowski i Krzysztof Kubalewski.

"Gazeta Poznańska" - 30.01.2001 r.

Zadziwiające, ale w tamtym czasie ówczesne media kaliskie nie pisały o nas dobrze, lub nie pisały wcale. Jedynie „Echo Kalisza” i „Głos Wielkopolski” sprawiały wrażenie w pełni niezależnych od ratusza. Cóż, niezależność kosztuje – już ich nie ma... Do tej pory nie rozumiem o co ówczesnej grupie trzymającej władzę tak naprawdę chodziło. Nie sądzę aby to miały być pieniądze. Ówczesna dyrektorka CKiS pani Fibingier, moim jednym z prasowych komentarzy na temat kondycji Dostrzegalni iż jest w stanie agonizacji, była oburzona. Zrugła mnie za to na jednym z zebrań. Oburzenie wzięło się stąd, że wtedy Dostrzegalnia była jeszcze pod „patronatem” CKiS, więc jak to, takie rzeczy wygadywać! Czas pokazał kto miał rację.



# Czy powstanie planetarium?

Wszystko wskazuje na to, że Kalisz będzie trzynastym miastem w Polsce, w którym powstanie planetarium. Po trzech latach starań Kaliskiemu Towarzystwu Astronomicznemu udało się zakupić projektor.

Jeszcze nie tak dawno ważyły się losy kaliskiej dostrzegalni astronomicznej. Były też wewnętrzne kłopoty w samym Towarzystwie. Dziś KTA ma i siedzibę, i wielkie plany na przyszłość. 26 stycznia prezes Towarzystwa, Jacek Kłokocki uroczystie ogłosił chęć utworzenia w Kaliszu planetarium.

- Kiedy mamy już serce planetarium, czyli projektor, potrzeba nam już tylko pomieszczenia. Mam nadzieję, że władze miasta docenioną nasze starania i przyczynią się do tego, by pomóc nam znaleźć odpowiednie lokum - powiedział podczas piątkowej konferencji prasowej **Jacek Kłokocki**. Pomieszczenie, w którym można utworzyć planetarium musi spełniać określone wymogi: wysokość 4, 5 metra, szerokość co najmniej 6 metrów. Najważniejsze jest jednak sklepienie - musi być półkolistе. Projektor ustawia się na półtorametrowym statywie, tak by światło, które daje znajdowało się w centrum sklepienia.

Jak zapewnił Jacek Kłokocki członkowie Towarzystwa marzą, by

planetarium mieściło się w kaliskiej Wieży Ciśnień.

Kaliskie planetarium byłoby drugim na terenie Wielkopolski. To pierwsze znajduje się w Potarzycy koło Jarocina. Do czasu powstania planetarium można oglądać żywe sklepienie. W każdy piątek w godzinach od 18 do 20 w parku przed Basztą Dorotką kaliscy astronomowie obserwują niebo - na te obserwacje serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych. **KA**



na zdjęciu: prezes KTA Jacek Kłokocki

"Echo Kalisza" – 31.01.2001 r.

Kilka dni temu próbowałem się umówić z następcą pani Fibingier, panem Dariuszem Grodzińskim – tak dla przełamania złej opinii jaką mam o tej placówce. Niestety nie raczył odpowiedzieć. Nawet nie wiedział w jakiej sprawie chciałem się spotkać, a miałem – myślę – ciekawy pomysł. Zmiany, zmiany, a my wciąż w tym samym miejscu i z tym samym podejściem kaliskich urzędników. Nie wygląda więc na to, aby miało być w najbliższym czasie w Kaliszu lepiej... (-)